Nr 23. Kraków, niedziela 17 listopada 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Czarne listy.

Kapitaliści ze swoją organizacyą stają się coraz groźniejszymi dla klasy pracującej. W pogoni za zdobyczą, za złotem, nie wzdrygają się przed najpotworniejszym czynem, jak zgłodniałe szakale rzucają się na każdego, kto tylko odważy się stanąć na ich drodze. Kapitalizm — to jeden olbrzymi potwór o tysiącznych mackach, karmiony złotem z pracy milionów robotników.

Wedle potrzeby, by tem łatwiej dokonać rabunku na najbiedniejszych, przywdziewa strój narodowego mentora. Gdy jednak dokonał dzieła zniszczenia — rzuca łachmany i maskę narodową i cynicznie okazuje prawdziwe swe oblicze międzynarodowego kapitalistycznego potwora.

Jakkolwiek potęga kapitału i organizacyi kapitalistów jest wielką, to przecież jest coś co zatruwa życie i spędza im sen z powiek tych potentatów. Jest siła, która kapitalizmowi i całemu kapitalistycznemu ustrojowi społecznemu grozi zagładą. Tym nieprzejednanym wrogiem kapitalizmu i dzisiejszego porządku społecznego jest międzynarodowa socyalna demokracya i jej organizacye zawodowe.

To też dla kapitalistów i ich obrońców w walce z organizacyą robotników jest nic za podłem i za nikczemnem. Bez pardonu wyrzucają oni z fabryki, wszystko jedno, najlepszych, czy najstarszych robotników, zorganizowanych czy niezorganizowanych, jeżeli ci odważyli się tylko zaprotestować lub bronić przed nadmiernym wyzyskiem. Lecz, by ciągle i wszędzie towarzyszyła wydalonym nędza i głód, dodaje się im na drogę tajemne znaki w książce lub rozsyła się do fabrykantów „czarne listy“.

Czy może być potworniejsza zemsta, jak pozbawienie robotnika możności otrzymania pracy i środków do życia? Czy ci, co błogosławią dzisiejszy porządek społeczny nie wiedzą i nie czują, że łżą świadomie, bo nikt nie może uwierzyć w boski ustrój społeczny, w którym jednym się daje prawo do rozkosznego życia i opływania w dostatkach, a drugim zabrania się pracować i zarobić na kawałek chleba! Robotnicy mają spokojnie znosić, gdy im się obniża zarobki, gdy ich się poniewiera i szykanuje, mają spokojnie przymierać głodem, lecz bronić się im nie wolno, bo zostaną z pracy wydaleni i przez „czarne listy“ skazani wraz z rodzinami na powolną śmierć głodową.

Tę barbarzyńską metodę walki, którą od dawna stosowali już szarfmacherzy czescy i niemieccy, obecnie wprowadzają i nasi fabrykanci, zorganizowani w „Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie“.

Odnośny dokument — ściśle poufny — dostał się przypadkiem do rąk redakcyi „Metalowca“. Oryginał pisany jest po niemiecku. Zamieszczamy go tu w przekładzie polskim, przyczem opuszczamy nazwiska robotników, zamieszczonych na „czarnej liście“ i pozostawiamy tylko pierwsze litery imion i nazwisk.

Dokument ten brzmi:

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo fabryczne dla wyrobu śrub, nitów i muterek.

Żywiec, 4 października 1912.

P. T. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Pozwalamy sobie zawiadomić panów, że socyalno-demokratyczna organizacya okręgu Bielsko-Biała-Żywiec, powstrzymuje przyjazd robotników metalowych, głównie ślusarzy i tokarzy z tego powodu, ponieważ fabryka nasza w Friedrichshütte (Sporysz) wydaliła przy redukcyi personalu między innymi również kilku robotników należących do partyi i chce wogóle wprowadzić porządek w zakładzie.

Ponieważ z jednej strony zawieszono bojkot nad naszym zakładem, a z drugiej strony prowadzi się głównie z zewnątrz agitacyę za silną organizacyą między resztą naszych robotników, upraszamy Świetny Związek, by wziął nas w tym kierunku w obronę i podał do wiadomości innym członkom Związku, **by robotników, którzy od nas wystąpili, aż do dalszego zezwolenia nie przyjmowali do swoich zakładów.**

Pozwolimy sobie poniżej przytoczyć kilku ludzi po nazwisku.

Z poważaniem (podpis).

D. F., tokarz, ur. w Niem., 1884.
Ł. J., preser, ur. w Spot., 1878.
Sz. J., ślusarz, ur. w Biel., 1877.
S. W., ślusarz, ur. w Grusz., 1883.
A. J., ślusarz, ur. w Boles., 1875.
P. S., tokarz, ur. Słom., 1884.
S. J., ślusarz, ur. w Świątn., 1874.

Fabryczne Towarzystwo akcyjne dla wyrobu śrub i towarów kutych. Brevillier & Comp. i Urban i Synowie.

Wiedeń, dnia 10/X 1912.

P. T. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu we Lwowie, ulica Akademicka l. 17.

Sprawa robotników.

Pozwalamy sobie podać Panom do wiadomości na dołączonej liście nazwiska tych robotników, **którzy z powodu swej agitacyjnej działalności musieli zostać z fabryki naszej w Friedrichshütte (Sporysz) wydaleni.**

Z poważaniem (podpis).

Otrzymawszy powyższe pismo „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ (którego dyrektorem jest baron Rogger Battaglia, a wicedyrektorem emerytowany c. k. starosta Władysław Junosza Gałecki) **wykonał polecenie niemieckich fabrykantów, skazujące siedmiu robotników polskich na śmierć głodową** i rozesłał do zarządów wszystkich galicyjskich fabryk kopie przytoczonego wyżej pisma wiedeńskiej firmy wraz z „czarną listą“ i następującym polskim cyrkularzem od siebie:

L. 91/12. Lwów, 14/X 1912

Szanownej Firmie udzielamy uprzejmie do wiadomości poufnej **z prośbą o uwzględnienie.**

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Z upoważnienia dyrektora **Battaglii**

Gałecki.

Wśród naszych robotników jest jeszcze wielu takich, którzy filozofując, przychodzą do wniosków, że wpływ i siła organizacyi przedsiębiorców kończy się na granicy Galicyi, że nasi fabrykanci nie dorośli jeszcze do takiej organizacyi, jaką mają czescy lub niemieccy fabrykanci. Trzeba dopiero takiego wypadku, jak przychwycenie fabrykantów na fabrykowaniu „czarnych list“, aby otworzyły się oczy, że to, co się mówi i pisze o organizacyi przedsiębiorców i ich coraz większej potędze, są niezbite fakta.

Czarne listy i inne środki terroru, które mają być zastosowane przeciw robotnikom, a które w drodze poufnej dostają się do rąk fabrykantów nie są przeznaczone dla redakcyj pism robotniczych, dlatego też nie codziennie możemy podać naszym członkom tego rodzaju wiadomości i dowody. Jednak podziemna robota organizacyi przedsiębiorców, którą uda się nam od czasu do czasu zdemaskować, wskazuje na to, że organizacyą tą są objęci nietylko wielcy fabrykanci, ale nawet i mniej zamożni przedsiębiorcy — że organizacya przedsiębiorców na gruncie galicyjskim znalazła podatny grunt i jest ona silną i sprężystą, a członkowie jej wykonywują ściśle zarządzenia kierowniczego ciała, jakiem jest Centralne biuro przemysłowców w Austryi (Centrallstelle der Industriellen Oesterreich's. Wiedeń, Schwarzenbergplatz). Podporządkowanym czynnikiem tej organizacyi jest **Związek galicyjskiego przemysłu we Lwowie. ul. Akademicka l. 17,** który dla zachodniej Galicyi ma **filię w Krakowie,** przy ul. Starowiślnej l. 3. Na czele związku w Galicyi stoi mąż zaufania baron **Rogger Battaglia**, znany cynik i aferzysta przemysłowy, wielki katolik i Polak, który na wiecach ratuje polski przemysł i polskie społeczeństwo przed obcym kapitałem, a w życiu oddał się z duszą na służbę temu kapitałowi obcemu, czy swojskiemu i w jego interesie nie waha się skazywać polskiego robotnika na pastwę głodu i nędzy.

„Terror“, „bezgraniczny wyzysk“, „czarne listy“ mogą być stosowane tam, gdzie robotnicy nie zrozumieli idei walki klas, tam gdzie jeszcze niebotyczna ciemnota panuje. Lecz zorganizowanych robotników żaden gwałt i żadna „czarna lista“ nie przeraża.

Fabrykanci, niechaj oni się nazywają Brevillerzy, czy Urbany i cała ich organizacya wraz z ich pachołkami ze Lwowa, niech będą pewni, że robotników wykazanych na

„czarnych listach“ na głodową śmierć nie skazali! Zorganizowani robotnicy spełnią swój obowiązek, a na brutalny sposób walki, znajdą stosowną broń!

Świadomość klasowa.

Świadomość klasowa — dokładne rozumienie swego położenia w dzisiejszym ustroju — to jedna z największych broni proletaryatu w jego walce o swe wyzwolenie. A przecież tak niesłychanie trudno i ciężko przychodzi zbudzić tę świadomość w masach pracujących, a trudniej jeszcze doprowadzić ją do tego stopnia jasności i rozumienia, by mogła się ostać wobec tych wszystkich wyrafinowanych sposobów, jakimi wrogowie nasi chcą ją zniszczyć i zaciemnić. Cała nasza dążność musi być — i jest w rzeczywistości skierowana ku temu, by wśród robotników obudzić świadomość ich interesów klasowych. Jeżeli uda nam się ludzi, pracujących dla obcych za nędzną zapłatą obudzić, przekonać ich, że płaca ich jest za nizką, a czas pracy za długi, że z ich ciężkiej pracy, z ich trudu i potu inni zbierają korzyści, a oni sami nie mają zabezpieczenia nawet swego bytu, to już dla walki przeciw tym strasznym stosunkom zrobiliśmy bardzo wiele.

O tem wiedzą jednak nasi przeciwnicy klasowi i ich pomocnicy bardzo dobrze i dlatego z całą gorliwością, która niejednokrotnie dla nas samych mogłaby być przykładem, starają się, by zniszczyć wszystko, co tylko może się przyczynić do rozbudzenia i podniesienia świadomości klasowej. W zamian za to zaś podnoszą wszystko, co choćby w najmniejszym stopniu mogło stworzyć pozór i wywołać u robotników wrażenie, że nie ma interesu klasowego, że zdrowy egoizm ważniejszym jest od klasowej solidarności, że istnieć może interes narodowy, religijny lub inny, ale nigdy interes klasowy. Lecz równocześnie ci ludzie, zaprzeczający istnienie tegoż interesu, zapominają, że walka ich przeciw uświadomieniu klasowemu robotników dyktowana jest tym interem właśnie, że byłaby śmieszną i zupełnie zbyteczną, gdyby naprawdę ta świadomość klasowa była bez znaczenia, a interes klasowy urojoną mrzonką.

Z chwilą jednak, gdy walka ich jest poważną — a że tak jest, to ostatecznie przekonują nas fakty — powinno to być właśnie dowodem dla każdego robotnika, jak ważnem jest dla niego, jako dla pojedynczego człowieka, jako dla członka klasy, jak ważnem jest dla ogółu klasy robotniczej budzić i podnosić wszędzie świadomość klasową.

Bardzo rozmaicie rozwinęły się w różnych krajach organizacye robotnicze, nie stojące na gruncie walki klasowej, a zatem na gruncie realnych interesów robotniczych, popierane w różnej formie przez przedsiębiorców. Jeżeli organizacye te w poszczególnych krajach nie zdołały się rozwinąć należycie, to nie pochodzi to stąd, by przedsiębiorcy nie robili starań w tym kierunku, lecz zawdzięczyć to należy jedynie wytężającej pracy agitacyjnej naszych towarzyszy, którzy potrafili skutecznie przeciwdziałać tej zbrodniczej robocie naszych wrogów. W każdym razie należy przyznać, że żółte organizacye, bez względu na to, w jakiej formie występują, czy jako organizacye narodowe lub też chrześcijańskie — stanowią dziś poważne niebezpieczeństwo dla robotników i ich walki o poprawę bytu. Niebezpieczeństwo to dla klasy robotniczej wzrasta tem bardziej, im bardziej rozszerza się zakres walk ekonomicznych; im większe masy różnie zorganizowanych robotników biorą udział w walce, tem większem staje się niebezpieczeństwo, że solidarność tych mas zostanie złamana w imię rozmaitych frazesów religijnych i narodowych. Widzieliśmy to niedawno przy strejku górników w Westfalii, widzieliśmy obecnie przy lokaucie tkackich robotników w Bernie austryackiem. Rzeczywisty, żywotny interes klasowy, nie zaćmiony żadnymi ubocznymi względami, stwarza silną i niezwyciężoną jedność, o którą rozbić się musi każdy teror przedsiębiorców. Robotnicy natomiast klasowo nieuświadomieni lub posiadający niedostateczne uświadomienie są sami swoimi wrogami.

U nas tę jedność robotniczą rozbijają przedsiębiorcy frazesem narodowym i religijnym. W imię rzekomych interesów narodowych, robotnik polski nie powinien się łączyć z robotnikiem niemieckim, nie wolno mu widzieć w nim swego, również jak on, wyzyskiwanego współtowarzysza pracy. Równocześnie ci sami, którzy ustawicznie dla robotników mają na ustach ten frazes narodowy, wysługują się rządowi i idą ręka w rękę kapitalistom, jeżeli tylko rozchodzi się o interes ich klasy. A przecież narodowość z walką, jaką robotnicy toczą o swe wyzwolenie nie ma nic wspólnego. Wyzysk kapitalistyczny jest międzynarodowy i taksamo dobrze wyzyskuje robotnika przedsiębiorca niemiecki, jak polski. Jeżeli więc w imię interesów narodowych łamie się solidarność robotników, to jest to tylko pozór, poza którym kryje się interes klasowy naszych wyzyskiwaczy. Proletaryat nie ma interesu przeciwstawiać się proletaryatowi innego narodu; interes jego jest jednakowy wszędzie i jedna musi być organizacya, przy pomocy której klasa robotnicza prowadzi walkę o swe wyzwolenie. Ci więc, którzy dzisiaj zbałamuceni frazesem narodowym odwracają się od międzynarodowej organizacyi robotniczej, którzy zakładają lub należą do odrębnych organizacyj narodowych, pozostających pod wpływem partyj burżuazyjnych — są sami swoimi wrogami, są wrogami całej klasy robotniczej.

Jeżeli możliwem jest dzisiaj takie rozbicie klasy robotniczej na różne partye i organizacye, jeżeli możliwem jest, że znajdują się robotnicy, którzy sami bicz na siebie kręcą, którzy należą do wrogich dla swych interesów organizacyj, to pochodzi to jedynie z braku świadomości. Szerzyć świadomość pouczać o stanowisku klasy robotniczej w obecnym ustroju, jest więc naszem, najpierwszem zadaniem.

Przegląd zagraniczny.

Zjazd szwedzkich związków zawodowych. Zjazd szwedzkich związków zawodowych obradował w Sztokholmie w początkach września. Liczba reprezentowanych na zjeździe zorganizowanych zowodowo robotników wynosiła 87.000.

Zjazd uchwalił tajność posiedzeń zjazdowych, a to w pierwszym rzędzie dlatego, ponieważ obrady toczyły się na temat niezwykle doniosły — jak przywrócić dawną siłę ruchowi zawodowemu, nadwyrężonemu przez słynny strejk powszechy i przez lokautową taktykę przedsiębiorców.

Jak bowiem wynika ze sprawozdania, złożonego na zjeździe przez prezesa organizacyi

---

MARYAN DĄBROWSKI.

TRZY ŚWIATY.

(Obrazek z Londynu).

Jest późna wieczorna pora. Ulicami śródmieścia: Pica dilly, Oxford street, Charing mkną samochody. Postrojeni wytwornie ludzie, o twarzach bladych, przedwczesnem użyciem zużytych, jadą, pędzą, lecą zabić wszechwładną tu nudę życia, ów spleen angielski. Dziesiątki teatrów, jarzących światłami różnobarwnych szyldów, otwiera swe gościnne podwoje.

Więc człowiek-małpa, wytresowany zdumiewająco produkuje się ku uciesze gawiedzi próżniaczej; więc najstarsza i najsłynniejsza aktorka paryska umiera na scenie po raz tysiączny ku wzruszeniu przesyconych wrażeniami bogaczy; więc dwie siostry, kobiety-ryby, w przejrzystej skrzyni, pod wodą przebywają, by pobudzić otłuczone serca widzów do szybkiego tętna; więc tancerze i tancerki z Rosyi, a Czech najkunsztowniejsze „pas“ wykonują; więc najwyuzdańsze ruchy paryskich gwiazd kabaretowych, najcyniczniejsze spojrzenia, najdrażliwsze gesty i ruchy...

Jak strzały o puklerz odbijają się wrażenia o znudzoną, przesyconą duszę filistra angielskiego.

Nieznacznie, powoli, krok w krok, idzie za nim wszechwładna pani, okropna, zwiewna jak obłok, a ciężka jak mgła tutejsza — Nuda. Nuda jest siostrą próżniactwa, nieodłączną towarzyszką pasożytnictwa.

* * *

Tam daleko, za Tamizą na wschodzie jest inny świat, świat pracy. Mało znany jest świat ten, oh, mało! Nad olbrzymią połacią miasta-olbrzyma powiewa straszliwy sztandar. Zaszargana, bezbarwna, plamami łez, dziurami nożów i kul rewolwerowych, zdobna płachta. Na niej, złotem czerwonem wyryte jedno słowo: wyzysk.

W noc ciemną, oświetla je łuna hut szklanych. Na drzewce niebotycznych masztów w dokach, śmignie je pęd i warkot kół rozpędowych niezliczonych warsztatów i fabryk.

Ulicami, do rynsztoków podobnemi, przewala się tłum, obdarty, brudny, niechlujny tłum — lumpenproletaryatu.

Nowocześni niewolnicy. Wielki Carlyle'u, ty żeś to pisał przed laty do swoich współbraci: „Nie myśl o śmierci, nawet nie myśl o śmierci głodowej, czyni człowieka nieszczęśliwym. Wielu ludzi umarło, wszyscy ludzie muszą umrzeć.

Nieszczęśliwym czyni człowieka życie pełne nędzy, jeśli nie wiemy, po co, dlaczego, skazani jesteśmy na taką nędzę. Ciężko pracować, a jednak niczego nie zapracowywać, trudzić się, urabiać sobie ręce, aby pozostać samotnym na starość, otoczonym zimną obojętnością. Żyć w trudzie, nie wiedząc dlaczego, doznawać bojaźni przed głodem, ciężko pracować, a jednak nic nie mieć i niczego nie osiągnąć — oto jest istota nędzy — lumpenproletaryat. Rzadko ci ludzie mają pracę, rzadko myślą o swych dzieciach, często żyją tylko z jałmużny lub zbrodni. Jak wampir krwiożerczy wpił się w nich szynkarz i sklepikarz.

Ślepi, ułomni, tuberkuliczni, syfilitycy, starcy, nieletnie dzieci, dziewczęta i chłopcy, wszystko to razem, jak w sieci straszliwej skłębione, przewala się, gnębi, kaleczy na dnie Oceanu życia.

* * *

Jak ołtarz, gorejący słupami latarń elektrycznych, wznosi się nad tym światem, nad tem dnem pracy, tamta dzielnica bogaczy.

Szatańska msza odprawia się co noc, co noc...

* * *

Gdy świt różowy zabarwi niebiosa, wstają robotnicy. Na ich barkach spoczywają tamci, z nocy. Ich silne ramiona poruszają złożony, nowoczesny mechanizm handlu i przemysłu.

Oni się nigdy nie nudzą, oni czasem tylko przymusowo, niedobrowolnie próżnują. A jednak, iluż z nich stacza się na dno... Lecz pozostali życiem swem nowe królestwo budują. Na szczytach wieżyc miasta-stolicy czerwony sztandar powieje.

Srebrem odkupienia jaśnieć na nim wieczyste słowo będzie: sprawiedliwość.

krajowej tow. Lindquista ewolucya liczby członków przedstawia się tak:

1908 r.	184.145
1909 r.	146.782
1910 r.	94.270
1911 r.	82.530

Ostatnio sytuacya zaczyna się poprawiać, gdyż pierwsze półrocze 1912 przyniosło wzrost liczby członków o 6000. Kasowe sprawozdanie opiewa, że w 3 letnim okresie sprawozdawczym budżet wzniósł 2·3 miliony koron. Na walki wydano z kasy centrali krajowej 1,020.935 kor.

Najważniejszemi sprawami na kongresie były zmiana formy organizacyjnej i wzajemna pomoc poszczególnych związków. Dwa kierunki wystąpiły tu przeciw sobie. Opozycyjny kierunek, reprezentowany głównie przez metalowców, żądał przeprowadzenia organizacyjnej formy według warsztatów, zakładów, podczas gdy inny kierunek żądał zachowania dotychczasowej wyłącznie zawodowej formy. Zgodnie z propozycyą centrali Zjazd rozstrzygnął sprawę w tym sensie, że ma się przejść do formy warsztatowej, lecz stopniowo, bez przymusu dla poszczególnych związków, zwłaszcza drobnych. Celem formy warsztatowej ma być ujednostajnienie akcyi zawodowej.

W sprawie zaś wzajemnego popierania poszczególnych związków opozycya (metalowcy) żądała zniesienia obecnie istniejącej obowiązkowej pomocy wzajemnej związków. Tow. Lindquist ostro wystąpił za utrzymaniem dotychczasowego obowiązku wzajemnej pomocy związków, jeśli związki nie chcą zostać bezsilnymi wobec przedsiębiorców. Głosowanie w sprawie zasadniczej — czy ma istnieć nadal wzajemna pomoc związków — dało ten rezultat, że większość 111 głosów przeciw 80 wypowiedziała się za utrzymaniem obowiązkowej wzajemnej pomocy.

Obradowano także nad sprawą wzajemnej pomocy krajowych centrali skandynawskich (Norwegii, Szwecyi, Danii). Uchwalono, że każda centrala ma prawo do pomocy ze strony pozostałych 2, jeśli 20 procent jej członków prowadzi walkę. Najwyższa granica żądanej pomocy wynosi jednak 50 öre na członka tygodniowo.

W sprawie ustanowienia minimalnych wkładek w związkach zawodowych uchwalono wniosek Lindquista, ustanawiający jako minimum wkładki zawodowej 15·60 koron na rok (30 öre tygodniowo), podczas gdy wniosek opozycyi (metalowców) żądał 20·40 kor. Uchwalono jednak wniosek dodatkowy, że te 15·60 kor. są przeznaczone tylko na administracyę i konflikty, wobec czego członkowie żądający specyalnych zapomóg, winni płacić więcej. W ten sposób opozycya, żądająca większych wkładek, odniosła pewne zwycięstwo.

Obradowano także nad wnioskiem odebrania płatnym funkcyonaryuszom związków zawodowych prawa piastowania mandatów politycznych. Inny znowu wniosek w tej sprawie żądał, by w razie otrzymania takiego mandatu funkcyonaryusz sam opłacał swego zastępcę. Te wnioski odrzucono.

Obradowano także nad składem centrali. Wyłoniły się wnioski, by liczniejszym związkom udzielić liczniejszej reprezentacyi. Uchwalono jednak, że każdy związek będzie miał 1 reprezentanta. Te zaś związki, które mają ponad 10 tysięcy członków, otrzymują dodatkowego reprezentanta w centrali. Odrzucono wniosek zmierzający do tego, by na posiedzeniach centrali jeden głos przypadał na setkę zorganizowanych członków w każdym związku.

Tegoroczny kongres fracuskich związków zawodowych odbył się od 16. do 21. września w Havre. Ma on o tyle wielkie znaczenie w historyi francuskich związków zawodowych, że obrady jego odbyły się bardzo poważnie i zgodnie i wykazały dobitnie powolny ale stanowczy zwrot od idei anarchosyndykalistów do poważnej i skutecznej, choć bardzo mozolnej pracy związkowej. Niemiecka centrala związkowa wysłała jako delegata towarzysza Sassenbacha, który, witając kongres w imieniu niemieckich robotników, wskazywał na konieczność współpracowania związków zawodowych z partyą socyalistyczną. W sprawie zatargu z związkiem tkackim, który wzbraniał się zapłacić wkładki do głównej kasy, zaznaczono, że w przyszłości każda organizacya, nie zdająca dokładnych rachunków ze stanu kasy i nie płacąca wkładek do federacyi, stanowczo będzie wykluczoną. Najciekawsza dyskusya wywiązała się nad wnioskiem tow. Renarda, aby przez odpowiednią rezolucyę partyi socyalistycznej wyrazić sympatyę związków zawodowych. Zaznaczyć należy z uznaniem, że nawet anarchiści powstrzymali się od zwykłych swych napaści na partyę socyalistyczną i że większa część mówców przemawiała w myśl tow. Renarda. W końcu jednakże przyjęto deklaracyę neutralności z kongresu w Amiens na nowo. Następnie omawiano prawo o zabezpieczeniu na starość, krytykując i zwalczając je, a żądając zabezpieczenia na wypadek kalectwa. Przy następnym punkcie obrad nad kwestyą antymilitarną zwalczano prawo Milleranda, każące surowo rekrutów za propagandę antymilitarną i przyjęto rezolucyę, żądającą utworzenia kas, celem wspierania odsługujących wojskowość członków. Ostatecznie żądano wolnego popołudnia w sobotę i uchwalono odpowiednią rezolucyę w sprawie drożyzny. Ogółem więc widać, że syndykaliści francuscy powoli biorą się do pozytywnej i skutecznej pracy.

Przegląd społeczny.

Demonstracye proletaryatu w Niemczech przeciwko drożyźnie, bezprawiu wyborczemu i grożącej europejskiej wojnie, które w dniu 20 października odbyły się we wszystkich znaczniejszych miejscowościach rzeszy niemieckiej, wszędzie bardzo liczne przyciągły masy. Z zapałem setki tysięcy demonstrantów oświadczyły uroczyście, że protestują przeciwko bezprawiu politycznemu i zwiększającej się nędzy i z wszystkich swych sił bronić będą sprawy pokoju. Najliczniejsze i najwspanialsze było zebranie w parku w Treptow pod Berlinem. Z 10 mównic przemawiało 30 mówców do ćwierćmilionowego tłumu. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zabezpieczenie strejkowe pracodawców południowo-niemieckich. Bawarski związek przemysłowców założył niedawno temu bawarskie towarzystwo zabezpieczeniowe na wypadek strejku, aby członków swych uchronić przed szkodami strejkowemi. Premie wynoszą: w klasie I 3 marki, w klasie II 1 markę, za 1000 marek ryzyka rocznego. Według sprawozdania związku, który siedzibę swą ma w Monachium, prawie wszyscy członkowie zabezpieczyli się w danem towarzystwie. Wysokość nagromadzonych rezerw niestety nie podano, jednakże według sprawozdania mają być znaczne. Obecnie towarzystwo powyższe postanowiło rozszerzyć działalność swą na całe południowe Niemcy. Fakt ten dokładnie dowodzi, z jaką zaciekłością pracodawcy zwalczają słuszne żądania ludu pracującego i powinien przynajmniej ten wywrzeć skutek, żeby każdemu robotnikowi wykazać konieczność ścisłej, celowej i wolnej organizacyi zawodowej.

KORESPONDENCYE.

Jasienica. Powstała niedawno organizacya robotników drzewnych w fabryce p. Redlicha w Jaworzu, już po kilku miesiącach swego istnienia może poszczycić się rezultatami osiągniętymi w kierunku poprawy bytu robotników. Wszczęta akcya cennikowa, pod przewodnictwem tow. Kazka, sekretarza zawodowego z Bielska zakończyła się zawarciem umowy, która przyniesie robotnikom, tak na robotach lonowych, jak i akordowych, podwyżkę płacy 10 do 15%, wypłatę co tydzień, prawo ustanawiania mężów zaufania i wolne święto dnia 1 maja. Umowa zawarta została na przeciąg jednego roku.

Uzyskane ustępstwa mają dla robotników ogromne znaczenie. Sama podwyżka 10 i 15% dotychczasowych zarobków oznacza już w dzisiejszych czasach drożyźnianych zwiększony kęs chleba dla dzieci i żony. A nie mniej ważne są i inne zdobycze; dotychczas robotnicy brali wypłatę co dwa tygodnie i musieli zapożyczać się w sklepikach, obecnie tak jak wszędzie, wypłata odbywać się będzie co tydzień. Już sam fakt zawarcia umowy jest ogromnie doniosły. Robotnikom bowiem przyznano przez to równe prawo w decydowaniu o warunkach pracy i prawo należenia do organizacyi. Zdobycze te osiągnięte zostały bez strejku, jedynie dzięki sile i powadze organizacyi, z której żądaniami p. Redlich musiał się liczyć.

Odniesione zwycięstwo powinno być dla wszystkich robotników nauką, że tylko przez walkę i przez organizacyę można dzisiaj byt swój polepszyć. Nie mniej jednak powinni pamiętać o tem sami robotnicy od Redlicha, którzy dziś mają do spełnienia ciężkie zadanie: utrzymanie w mocy zawartej umowy. Ze strony bowiem fabryki napewno będą próby, by postanowienia umowy obchodzić lub łamać i jeżeli robotnicy przez swą solidarność i siłę organizacyjną nie będą umieli temu przeszkodzić, to wnet cała umowa pójdzie do kosza, a miejsce jej zajmie dawny wyzysk i despotyzm. Ponadto trzeba pamiętać, że umowa zawartą została tylko na jeden rok i po upływie tegoż trzeba będzie na nowo stanąć do walki o zawarcie nowej, korzystniejszej jeszcze umowy. Niech ten czas zastanie nas przygotowanymi, byśmy mogli odnieść jeszcze większe zwycięstwo.

Przeprowadzona akcya powinna również otworzyć oczy tym robotnikom, którzy dotąd należą do organizacyi klerykalnej. W piśmidłach tej organizacyi pisze się ustawicznie o wielkich akcyach, o pracy dla polepszenia bytu robotników, w rzeczywistości jednak dla tego polepszenia nic a nic się nie robi. Jedynym celem organizacyi klerykalnej jest bowiem nie walka z fabrykantami, lecz osłabianie samych robotników przez rozbijanie ich solidarności. Że tak jest rzeczywiście, to widzieliśmy w czasie strejku robotników tkackich w Bielsku, gdzie ze strony organizacyi klerykalnej przysłano ludzi do roboty na miejsce strejkujących. I to się nazywa praca dla dobra klasy robotniczej! Miejsce uczciwych, rozumnych robotników jest tylko w centralnych związkach zawodowych, które jedne mogą naprawdę wywalczyć poprawę bytu robotnikom.

PRZEWODNIK TECHNICZNY.

O zsychaniu i pęcznieniu drzewa.

Powszechnie jest znaną rzeczą, że drzewo nawet w kilka lat po ścięciu nie jest jeszcze materyałem martwym, ale nawet najlepiej nibyto wysuszone, zsycha się czyli kurczy w przestrzeni suchej, a pęcznieje w wilgoci. Jest to wada, która bardzo utrudnia dowolne stosowanie tego materyału do rozmaitych celów, a która — jeśli się z nią liczymy — nadaje konstrukcyi drzewnej odrębny charakter. Stolarz, który z tą własnością drzewa się nie liczy, lub który niezupełnie dobrze ją rozumie i nie potrafi przewidzieć, w którym kierunku drzewo będzie się rozszerzało lub kurczyło, z pewnością nie potrafi wykonać najprostszego mebla, któryby już po kilku miesiącach nie popękał. Zrozumienie istoty

tej zmiany objętości drzewa w różnych warunkach jest bardzo ważne, szczególnie dla stolarzy meblowych. Ci bowiem wykonują często meble o wysokiej wartości artystycznej, gdzie tak projekt jak i wykonanie jest tak kosztowne, że poprostu mebel taki, aby się opłacił, musi przetrwać wieki. Tymczasem często właśnie tego rodzaju kosztowne prace idą na marne, ponieważ z powodu złej konstrukcyi i lekceważenia kardynalnej własności drzewa, mebel już w kilka miesięcy po wykonaniu tak popęka, że kwalifikuje się tylko na wyrzucenie.

Wyjaśnienia, które tu podamy, mają za zadanie przedewszystkiem zwrócić uwagę projektantów i wykonawców na tę własność drzewa, powtóre ująć w pewnej mierze tę rzecz cyfrowo.

Drzewo rosnące zawiera w sobie dużo wody i to w lecie więcej, w zimie mniej. Przeciętnie wody tej jest w drzewie 40 do 50%. Po ścięciu woda paruje, a po roku jest jej jeszcze około 20%. Wskutek tego parowania drzewo zsycha się czyli kurczy i to szybciej na powierzchni, wolniej we wnętrzu. Im więcej było w drzewie wody i im szybciej ona parowała, tem zmiana objętości drzewa jest większa, tem łatwiej drzewo pęka w okresie schięcia. Dlatego korzystniej jest, jeśli się drzewo suszy powoli. Niestety pociąga to za sobą znaczne koszta, bo w okresie schnięcia cały kapitał włożony na kupno materyału nie procentuje się. Wprawdzie jest to gospodarstwo krótkowzroczne, bo przecież drzewo dobrze wyschnięte przedstawia wielką wartość i możnaby go nawet po 20 latach schnięcia spieniężyć dobrze, z pewnością z policzeniem nawet dobrych procentów od włożonego kapitału. Niestety jednak z tem się liczyć trzeba i każdy wie, że dziś o prawdziwie suchy kawałek drzewa bardzo trudno. Tembardziej więc, że nie mamy drzewa suchego, zwrócić należy całą uwagę przy konstrukcyi na to, aby uniknąć pękania i paczenia się. Szczególnie w ubikacyach zamkniętych a suchych i opalanych centralnie daje się bardzo odczuwać.

Zwykle używane drzewo w stolarstwie budowlanem i meblowem kurczy się w kierunku włókien (długości) o 0.1% w kierunku promieniowym o 5%, a w kierunku pierścieni (stycznym) o 10%.

Stąd wynikła droga wieloletniego doświadczenia t. zw. konstrukcya ramowa, jedynie racyonalna.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Nawet konserwatyści dochodzą do właściwego wniosku o związkach żółtych. W sprawie tej pisze konserwatywny organ „Reichsbote“: „Przyznać musimy, że ruch robotniczy żółtych często bardzo licho oddziaływa na charakter zorganizowanych robotników, a przez to pośrednio na charakter całej organizacyi. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu nazywano członków żółtych organizacyi drwiąco „Blutapfelsinen“, ponieważ na zewnątrz byli żółci, a wewnątrz czerwoni. Jest to objawem zupełnie ludzkim, że różne korzyści osobiste i widoki na przyszłość zniewalają słabe charaktery do uczestniczenia w tych organizacyach, protegowanych przez pracodawców, pomimo że przekonania ich polityczne zupełnie są inne. Jest bezwątpienia wielka obawa, że związki żółte spowodują w kołach naszych robotników przemysłowych wielki wyłom pod względem charakteru i uczciwości, że będą powodem do szpiegostwa i denuncyacyi“. Co prasa robotnicza od dawien dawna już twierdzi, to powoli dopiero zaczyna świtać w głowach „prowodyrów narodu“.

O korzyściach skrócenia czasu pracy mówi wirtemberska inspekcya przemysłowa co następuje: „Żądania robotników, dotyczące skrócenia czasu pracy, długo jeszcze nie ustaną, tem bardziej, że w różnych gałęziach przemysłu uwieńczone były pomyślnym skutkiem. W okolicach więcej uprzemysłowionych ruchy te częściej się powtarzały, jak w mniej uprzemysłowionych, gdzie przeważa ludność rolnicza, ale i tam nie obyło się bez ruchów robotniczych z pożądanym skutkiem. Aby zachować swą zdolność do pracy, robotnik dzisiejszy, od którego się znacznie więcej wymaga jak dawniej, koniecznie walczyć musi o skrócenie czasu pracy. Nie trudno zauważyć, że w zakładach przemysłowych ze skróconym czasem pracy robotnicy i robotnice po ukończeniu pracy robią wrażenie czerstwych i bystrych ludzi i chętnie zajmują się poza warsztatem pracą umysłową“.

Bezrobocie 3000 robotników. Znana fabryka kołowców i samochodów Brennabor w Brandenburg nad Hewelą zawiesiła lokaut, którym dotkniętych zostało 3000 robotników gdyż kilku domagało się poprawy zarobków. Robotnikom tym wskazano drzwi. Poszli więc, ale reszta ich towarzyszy pracy w liczbie trzech tysięcy oświadczyła kategorycznie swoją solidarność z wydalonymi. Podług znanej metody kapitalistów wydalono wszystkich. Tak to fabryki igrają z losem robotnika. Gdy część robotników domaga się wyższych płac, a nie mogąc ich uzyskać w sposób, pokojowy chwyta się walki, to kapitaliści ich i wszystkich innych z pracy wyrzucają, skazując ich samych oraz ich rodziny na głód i usiłują w ten sposób, tj. zapomocą przemocy, zamienić ich w potulnych niewolników.

Ilość węgla w zagłębiu krakowskiem. Rezultaty ostatnich badań geologicznych, podjętych przez dra Petraschka z Centralnego zakładu geologicznego w Wiedniu, wykazują, że w tak zwanem zagłębiu krakowskiem leży w ziemi przeszło 25 miliardów ton węgla. Inni znawcy stosunków górniczych w Galicyi, jak np. Bartonec, Drobniak, Wójcik i Zarański, oceniają ten zasób znacznie wyżej. Zasób przyjęty przez Petraschka reprezentuje w ziemi wartość przeszło 20 miliardów koron, a wydobyty wartość handlową przeszło 300 miliardów koron. Ilość węgla, stojącego do dyspozycyi, jest tak wielka, że gdybyśmy całe obecne zapotrzebowanie Galicyi, wynoszące około 32,000.000 centnarów metrycznych, rocznie pokrywali wyłącznie węglem krajowym, to wystarczyłoby nam tego węgla na 8000 lat.

KOMUNIKATY

Baczność robotnicy w Jasienicy!

W niedzielę dnia 24 listopada odbędzie się staraniem „Kółka amatorskiego“ w Jasienicy

Wieczorek teatralny

z następującym programem:

1. Słowo wstępne.
2. Deklamacya.
3. X. pawilon, dramat w 1 akcie.
4. Deklamacya.
5. Grzegorz Fafuła, komedya w 3 aktach.
6. Monolog.

Początek o godzinie 4 popoł. Wstęp 50 h.

Po przedstawieniu odbędzie się **zabawa taneczna**, na którą wszystkich towarzyszy wraz z rodzinami zapraszamy.

Zarząd Kółka amatorskiego
w Jasienicy.

Stanisławów. Wszelkie pisma i korespondencye do grupy stolarzy adresować należy: Majer Segenreich, Stanisławów, Knihinin, Belweder, ul. Prosta.

WYSZEDŁ Z DRUKU
WIELKI ILUSTROWANY
KALENDARZ ROBOTNICZY
NA ROK 1913.

Kalendarz tegoroczny zawiera bardzo bogatą treść i wielką ilość rycin tak aktualnych z bieżącej polityki, jak i z czasów powstania 1863 r.

Na treść składają się artykuły: Daszyńskiego, księdza Pflugera, Ingwera, Engelsa, Ottona Langa, Czapińskiego. Nadera, Zawieruchy, Carlyla i t. d.

Beletrystykę reprezentują: Sieroszewski, Danilowski, Gwiżdż, Savitri, Awerczenko i wielu innych.

CENA 90 HALERZY.

Równocześnie wyszedł z druku

Kieszonkowy kalendarzyk robotniczy

na rok 1913

w trwałej płóciennej okładce, zawierający obfite informacye.

CENA 80 HALERZY.

Zamówienia przyjmuje:

„Życie“, Kraków, Rynek A-B 44.

Kolporterzy, którzy zalegają z rachunkami za zeszłoroczne kalendarze lub broszury, nie otrzymają w tym roku kalendarzy, dopóki rachunków nie wyrównają.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit“.
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.